

PRZYMIERZE I ROZMOWA

IDEE JUDAIZMU, KTÓRE ODMIENIAJĄ ŻYCIE.
STUDIOWANIE TORY Z RABINEM SACKSEM.

www.rabbisacks.org

@rabbisacks



Tłumaczenie: Jolanta Różyło
CHIDUSZ.COM

Kapitał społeczny i upadłe osły Ki tice – 25 sierpnia 2018 / 14 elul 5778

Wiele lat temu, kiedy razem z Elaine, moją żoną, jechaliśmy w góry Catskill – od lat ulubionego wakacyjnego kierunku nowojorskich Żydów – kierowca samochodu opowiedział nam pewną historię. Jechał kiedyś w piątek wieczorem na szabat ze swoją rodziną właśnie do Catskills i zobaczył przy drodze człowieka w jarmułce pochylającego się nad samochodem. Jak się okazało, złapał on gumę i właśnie zabierał się do zmieniania koła.

Nasz kierowca zjechał na pobocze, podszedł do nieznajomego, pomógł mu z kołem i życzył dobrego szabatu. Mężczyzna podziękował, zdjął jarmułkę i włożył ją do kieszeni. Nasz kierowca musiał rzucić mu pytające spojrzenie, bo mężczyzna odwrócił się i wytłumaczył: nie, nie jestem Żydem. Ale wiedziałem, że jeśli mam to na głowie – wskazał palcem jarmułkę – jakiś Żyd na pewno zatrzyma się i mi pomoże.

Wspominam tę historię, bo w oczywisty sposób nawiązuje ona do przykazania z parszy na ten tydzień: „Nie będziesz spoglądał na osła brata twego, albo na wołu jego, upadłych na drodze, a ociągał się od nich: podźwignij je razem z nim” (Dwarim 22:4). Ta micwa może wydawać się jedynie drobnym detalem w parszy pełnej przykazań, ale jej prawdziwe znaczenie ma nas nauczyć, jak powinno wyglądać społeczeństwo przymierza. Ma to być społeczność, w której każdy jest dobrym sąsiadem i wszyscy chętnie pomagają w opresji nawet tym, których nie znają; każdy członek społeczności troszczy się o dobro innych – widząc kogoś w potrzebie, nie przechodzi obojętnie.

Mędrcy dyskutowali na temat dokładnej logiki tego przykazania. Niektórzy twierdzili, że ma ono związek z troską o dobro zwierząt – w tym przypadku osła albo wołu – i dlatego nakaz zapobiegania cierpieniom zwierząt (*caar baalej chajim*) jest biblijnym przykazaniem (Bawa Mecija 31a). Inni, szczególnie Rambam, utrzymywali, że w przykazaniu chodzi raczej o dobro właściciela zwierzęcia, który jest na tyle przejęty, że postanowił zostać przy nim mimo niebezpieczeństwa. Kluczową frazą tej ostatniej interpretacji jest więc „na drodze” – w starożytności pobocze drogi było kojarzone z niebezpieczeństwem.

Podobnie mędrcy debatowali o dokładnym związku między wspomnianym przykazaniem a nieco inną micwą zawartą w księdze Szemot: „Jeżeli zobaczysz osła nieprzyjaciela twego, który legł pod brzemieniem swoim, a chciałbyś się usunąć od rozjuczenia go; niezwłocznie rozjucz go, wespół z nim” (23:5). Mędrcy twierdzili – zakładając, że w grę nie wchodzi dodatkowe czynniki – że jeśli stajemy przed wyborem, czy pomóc wrogowi czy przyjacielowi, powinniśmy pomóc wrogowi. Możemy w ten sposób „przewyciężyć skłonność”, czyli pokonać uczucie urazy, tym samym zmieniając naszego wroga w przyjaciela (Bawa Mecija 32b; Tosafot, Pesachim 113b). Zasada „pomagaj wrogowi” rzeczywiście działa, w przeciwieństwie do zasady „kochaj swojego wroga”, która nigdy się nie sprawdziła, a nawet doprowadziła w przeszłości do naprawdę strasznych historii z nienawiścią jako motywem przewodnim.

Rambam twierdzi, że powinniśmy zrobić dla osoby w potrzebie to, co zrobilibyśmy sami dla siebie w podobnej sytuacji. Co więcej, należy odłożyć na bok honor i działać ponad granicami prawa. Księżę, mówi Rambam, powinien pomóc najprostszemu plebejuszowi, nawet jeśli okoliczności niekoniecznie odpowiadają jego wysokiemu urzędowi czy społecznej pozycji (Hilchot roceach 13:4).

Wszystko to jest częścią zjawiska, które dziś socjologowie nazywają kapitałem społecznym – bogactwem, które nie ma nic wspólnego z dobrami materialnymi. Wiąże się on z poziomem zaufania wewnątrz społeczeństwa i wiedzą, że otaczają nas ludzie, którym nie jest obojętne nasze dobro i którzy zwróciliby nam naszą zgubioną własność (patrz: Dwarim 22:1-3; fragment bezpośrednio poprzedzający wers o osle). Żyjąc w takiej społeczności, możemy mieć pewność, że sąsiad podniesie alarm, gdy zobaczy, że ktoś włamuje się do naszego domu albo samochodu; że zadba o bezpieczeństwo naszych dzieci, jeśli zajdzie taka potrzeba; że przyczyni się do tworzenia „dobrego sąsiedztwa”, które jest przecież istotnym elementem dobrego społeczeństwa.

Człowiekiem, który bardziej niż inni przyczynił się do zobrazowania tego, co dzieje się współcześnie z kapitałem społecznym, jest socjolog z Harvardu Robert Putman. W słynnym artykule *Samotna gra w*

kręgle i późniejszej książce o tym samym tytule¹ badacz zwraca uwagę na raptowną w ostatnim czasie utratę owego kapitału, co symbolizuje według niego fakt, że coraz więcej ludzi grywa w kręgle, ale coraz mniej robi to drużynowo. Samotna gra w kręgle stanowi więc dla niego przejaw indywidualizmu charakterystycznego dla współczesnego społeczeństwa, a także pokazuje jego następstwo – samotność.

Dziesięć lat później w równie fascynującym studium zatytułowanym *American Grace*² Putman stwierdza, że właściwie kapitał społeczny ma się w Stanach Zjednoczonych dobrze, ale tylko w określonych miejscach, mianowicie w religijnych społecznościach. Miejsca kultu wciąż zbliżają do siebie ludzi poprzez poczucie wspólnej własności i wzajemnej odpowiedzialności.

Obszerne badania Putmana prowadzone w całych Stanach Zjednoczonych w latach 2004-2006 wykazały, że ludzie, którzy regularnie chodzą do kościoła lub synagogi chętniej przekazują pieniądze na cele dobroczynne, niezależnie od tego, czy organizacja zbierająca datki jest religijna czy świecka. Członkowie religijnych społeczności są również bardziej skłonni do podejmowania się prac społecznych, dawania pieniędzy bezdomnym, zwracania źle wydanej reszty w sklepie, oddawania krwi, pomagania sąsiadom w pracach domowych, spędzania czasu z osobami w trudnej sytuacji, przepuszczania innych kierowców na drodze, ustępowania miejsca nieznanym czy pomagania innym w znalezieniu pracy. Religijni Amerykanie wyraźnie chętniej niż niewierzący poświęcają więc swój czas i pieniądze innym ludziom, nie tylko tym, którzy należą do ich społeczności.

Regularne wizyty w domach modlitwy okazują się najpewniejszym zwiastunem ludzkiego altruizmu i empatii – lepszym niż czynniki takie jak edukacja, wiek, zarobki, płeć czy rasa. Religia tworzy wspólnoty, wspólnoty budują postawy altruistyczne, a altruizm z kolei odwraca naszą uwagę od nas samych i kieruje ją w stronę dobra wspólnego. Putman dzieli się nawet spekulacją, że ateista, który regularnie chodziłby do kościoła (na przykład ze względu na współmałżonka), byłby bardziej skłonny pracować jako wolontariusz w jadłodajni niż człowiek wierzący, który modli się w samotności. Jest coś w relacjach między ludźmi należącymi do religijnej wspólnoty, co zachęca do ciągłej nauki obywatelskiej postawy i życzliwości.

Jednocześnie powinniśmy uważać, aby nasza „religijność” nie stała się przeszkodą. Jednym z bardziej okrutnych eksperymentów społecznych było badanie nazwane *Dobry Samarytanin*, przeprowadzone na początku lat siedemdziesiątych przez dwóch psychologów społecznych z Princeton, Johna Darleya

¹ Robert Putman, *Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, 2008.

² Robert Putnam, David E. Campbell, Shaylyn Romney Garrett, *American Grace: How Religion Divides and Unites Us*, NY: Simon & Schuster, 2010.

i Daniela Batsona³. Dobrze znana przypowieść opowiada o kapłanie i lewicie, którzy nie zatrzymali się, aby pomóc nieznanemu wędrowcy, którego napadnięto i okradziono. Zrobił to natomiast pewien Samarytanin. Chcąc sprawdzić, ile prawdy jest w tej parabolii, psychologowie poprosili o wzięcie udziału w badaniu studentów z seminarium teologicznego w Princeton. Mieli oni przygotować wykład o byciu pastorem. Połowa studentów nie otrzymała dodatkowych wskazówek, podczas gdy druga grupa została poinstruowana, aby przygotować mowę w oparciu o historię o Samarytaninie.

Następnie poproszono ich o wygłoszenie przygotowanego wykładu w pobliskim budynku, do którego zaproszeni byli słuchacze. Części studentów powiedziano, że są spóźnieni, części, że jeśli wyjdą od razu, przybędą do sali konferencyjnej na czas, a pozostałych przekonano, że nie ma powodu do pośpiechu. Studenci nie wiedzieli, że gdzieś na ich drodze podstawiono aktora grającego chwiejącego się, jęczącego i kaszlącego człowieka, który miał odtwarzać sytuację z przypowieści.

Możemy się domyślić, co stało się dalej. To, że studentowi zasugerowano przygotowanie wykładu o dobrym Samarytaninie, w żaden sposób nie wpłynęło na jego zachowanie. Czynnikiem, który okazał się mieć znaczenie, był czas. Kilku studentów biegnących, by wygłosić wykład o przypowieści, dosłownie przeskoczyło przez aktora grającego ofiarę.

Celem badania nie było udowodnienie, że niektórzy nie żyją według zasad, które sami głoszą (Tosefta, tr. Jewamot 8:7; Talmud Babiloński, tr. Jewamot 63b). Psychologowie stwierdzili jednak, że z przypowieści nie powinniśmy wyciągać prostego wniosku, kto jest lepszym człowiekiem – Samarytanin, kapłan czy lewita – ponieważ wszystko zależy od czynników takich jak czas i ponaglące obowiązki. Spieszący się studenci seminarium mogli nawet chcieć się zatrzymać i pomóc poszkodowanemu, zależało im jednak, aby grupa słuchaczy nie musiała na nich czekać. Być może czuli, że obowiązek wobec grupy jest ważniejszy niż obowiązek wobec jednej osoby.

Eksperyment pozwala nam zrozumieć dokładne sformułowanie przykazania z parszy *Ki tece*: „Nie będziesz spoglądał (...) a ociągał się”. Zasadniczo mówi ono, że kiedy widzimy człowieka w potrzebie, powinniśmy zatrzymać się i pomóc – nie przechodzić obojętnie, nawet kiedy nagli nas czas.

Pomyślmy o momencie z naszego życia, kiedy przyjaciel albo nieznanomy przyszedł nam z pomocą. Pamiętacie takie sytuacje? Oczywiście! Ich wspomnienia pozostają z nami na zawsze, a kiedy przywołujemy je w pamięci, powodują ciepłe uczucie, które zdaje się mówić, że świat nie jest znowu takim złym miejscem. Oto idea, która może zmienić nasze życie: nie bądźmy nigdy w takim pośpiechu, żeby nie móc się zatrzymać i pomóc komuś w potrzebie. Rzadko, jeśli w ogóle, możemy

³ John M. Darley, Daniel Batson, *From Jerusalem to Jericho: A study of situational and dispositional variables in helping behavior*, „Journal of Personality and Social Psychology”, 27(1), 1973, s. 100-108.

lepiej spożytkować czas. Zajmie to pewnie krótką chwilę, a konsekwencje naszej decyzji mogą trwać całe życie. Jak pisał w jednym z wierszy William Wordsworth: „Wszystko, co jest w życiu dobrego człowieka najlepsze: / drobne, nienazwane i zapomniane / czyny dobroci i miłości”⁴.

⁴ William Wordsworth, *Wiersze napisane w górach, w odległości kilku mil od Opactwa Tintern, podczas powtórných odwiedzin brzegów rzeki Wye 13 lipca 1798 roku.*